

DAL KULIS

(notatki o tomie *Czechowicz. W poszukiwaniu ukrytego miasta*)

1.

W *autoportrecie* Józef Czechowicz wyznawał:

stanąłem na ziemi w lublinie
tu mnie skrzydłem uderzyła trwoga¹

Lublin był dla autora *Apokalipsy negatywnej* miejscem „snów dzieciństwa” i „nudów książki szkolnej”, był połącią młodości, rozległym obszarem wiosennej epoki, kiedy to – jak pisze poeta w wierszu *We czterech* – „stopy biegnące po łące nieba / trawę gwiazd łamią”.² Okazał się też przepaścią śmierci, jej otwartą, wezbraną otchłanią, frazą cisnącej się na usta *modlitwy żałobnej*. Czytamy w niej –

że pod kwiatami nie ma dna
to wiemy wiemy

I jeszcze tak –

świat nieistnienia skryje nas
wodnistą chustą

¹ J. Czechowicz, *Wiersze*, wybrał i przedmową poprzedził Cz. Miłosz, Warszawa 1997, s. 128.

² Ibidem, s. 28.

zamilknie czas potłucze czas
owale luster³

2.

O takim właśnie miejscu pokruszonych, tonących obrazów stara się opowiedzieć autor tomu *Czechowicz. W poszukiwaniu ukrytego miasta*.⁴ Podwójny tytuł mówi o odwróconym odbiciu, o jego pustych ramach. Nienazwane, ukryte miasto to Lublin sprzed dziesięcioleci, zwłaszcza ten z lat dwudziestych i trzydziestych zeszłego wieku. Lublin zakryty dla naszych oczu, nieoczywisty, zamglony, ale przecież za sprawą wywołujących go głosów – żywy, namacalny, z krwi i kości. I drugi biegun: ktoś niemal nieobecny, podpisany jako NN, ktoś, kogo wolno nazwać Nieznanym Narratorem – mówi o mieście Czechowicza. Zestawia wyimki z lubelskiej prasy, dokumenty, napomknienia w listach, spisywane po latach relacje, literackie rekonstrukcje. Odtwarza atmosferę tamtych lat, odmalowuje ich koloryt. Opowiada o związanych z poetą ludziach i miejscach, o skonfiskowanych zeszytach „Lucifera” i „barykad”, o „poecie skonfiskowanym” – Józefie Łobodowskim, o piwiarni Ojca Grudnia, o Łoży Wielkiego Uśmiechu, o spotkaniu bibliofilów 31 maja 1931 roku, o skandalach i aresztach, o literackich zatrudnieniach i nocnych eskapadach redaktorów „Reflektora”, o podszytej pasją, elektryzującej nudzie prowincji... Szczodry gest tej opowieści, jej encyklopedyczne zacięcie, meandryczność, spiętrzenia detali i powtórzeń – mogą wydać się nieco na wyrost, mogą zbijać z tropu. Jednego wszak możemy być pewni. Wszystko, co się wydarza w obrębie tej historii, dzieje się ze względu na autora *Poematu o mieście Lublinie*. O ile jednak miasto ujawnia swoją niegdy-

³ Ibidem, s. 215.

⁴ *Czechowicz. W poszukiwaniu ukrytego miasta*, t. 1, Lublin 2006, ss. 485; publikacja – dedykowana „Pamięci Władysława Panasa” – ukazała się jako monograficzny zeszyt pisma „Scriptores” (nr 30, z. 23) wydawanego w Lublinie przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”.

siejszą fakturę, staje się swoim własnym obrazem, o tyle sam Czechowicz pojawia się tu jedynie mimochodem, w prześwitach, w przejściach, w głębi wijących się zaułków historii, w jej rozproszeniu. I jeśli w jakimś sensie autor *ballady z tamtej strony* pozostaje w samym centrum tej narracji, to jednocześnie zajmuje miejsce, które jest puste. Miejsce nieobecności. Tym miejscem jest Lublin.

3.

Na IX stronie tomu znaleźć można – opatrzone nagłówkiem *Dramatis personae* – zestawienie osób, których głosy usłyszymy w trakcie lektury. Jeśli dostrzec w tym zabiegu interpretacyjną dyrektywę, metatekstowy zabieg, wskazanie na wewnętrzną strukturę tomu, i jeśli – co za tym idzie – zestawienie, o którym wspomniałem, potraktować jako spis osób dramatu, spis postaci teatralnej sztuki, która rozegra się na kartach *W poszukiwaniu ukrytego miasta*, to wolno chyba – idąc tropem teatralnych skojarzeń – powiedzieć, że jest to spektakl o scenografii, o tej przestrzeni, jak najbardziej scenicznej, z której dobiegają do nas słowa Czechowicza. Teatralny sztafaż łatwo zlekceważyć, przypominam więc słowa Waltera Benjamina, słowa notatki zapisanej pod koniec lat dwudziestych ubiegłego stulecia i opatrzonej tytułem *Przedmioty znalezione*:

Sina dal, która nie ustępuje przed żadną bliskością, a gdy znów podchodzi się bliżej, nie rozplywa się; która nie rozpościera się przed podchodzącym chełpliwie i z rozmachem, lecz tylko piętrzy się przed nim coraz bardziej skrycie i coraz groźniej – oto malowana dal kulis. To nadaje scenografiom ich niezrównany charakter.⁵

4.

W poszukiwaniu ukrytego miasta mówi o pustej scenie, o nieobecnym. W znanym odsłania nieznane, w oczywistym – nieoczywiste. Mówi o nawar-

⁵ W. Benjamin, *Ulica jednokierunkowa*, przeł. A. Kopacki, Warszawa 1997, s. 44.

stwieniach czasów, zdarzeń, osobowości. Tom jest w istocie wielogłosem – bujnym i zarazem wyraziście uporządkowanym. Zbudowany jest z cytatów, zestawień, gloss, przypisów, dopowiedzeń. Autor i narrator weryfikuje to, co wiedzieliśmy o Lublinie Czechowicza, wydobywa tony dotąd słabo słyszalne, pozwala wybrzmieć tym, które pozostawały stłumione, i tym, których nikt dotąd nie uchwycił. Jeśli pojawia się tu komentarz to – stonowany, dyskretny. Książka jest bowiem przede wszystkim lekcją uważnego wsłuchiwania się w głosy sprzed lat, w słowa dobiegające z tamtej strony czasu. Padają proste, podstawowe pytania: o ludzi, o instytucje kultury, o szkoły, czasopisma, realia życia artystycznych środowisk międzywojennego Lublina. Pytania, które nie powinny pozostać bez odpowiedzi – możliwie pełnej, dobrze sprobematyzowanej. Bez tych odpowiedzi trudno się obyć. Nie sposób zamknąć na nie oczu, jeśli chcemy serio traktować nasz namysł nad poezją Czechowicza, nad fenomenem jego artystycznej osobowości.

5.

Kreślone w lubelskim tomie odpowiedzi – wciąż niepełne, wciąż wymagające dopowiedzeń – składają się na splot rozbieżnych wątków, przenikających się pasm, krzyżujących się relacji. Splot, który tworzy siatkę, sieć – ta zaś staje się mapą, planem miasta, unerwieniem mitu, rysunkiem linii papilarnych dłoni dotykającej ukrytych obecności.

To dzięki tej czulej mapie, pieczołowicie kreślonej i widmowej, dzięki mapie, która – powtarzam za Henrykiem Wańkiem – „bez fałszywego wstydu chce opisać świat”, możliwe są te wszystkie – tworzące ją – pasáže, przejścia, marszruty wytyczane w materii czasu, biegnące przez zakurzone biblioteczne półki, w głąb miejsc i zdarzeń, tropem ludzi, którzy sami podążali za echem tamtego miasta, po jego brukach, po zatartych śladach, po ścieżkach

pamięci.⁶ Wszystko po to, by możliwie wiernie oddać akustykę miejsca, by wskazać te jej rejestry, które modelują i wzmacniają zapisane przez Czechowicza słowa, rytm jego kroków, ich pogłos biegnący po zaułkach zawiłych, rytm i pogłos, które – jak wyznaje autor *Starych kamieni* – stanowiły tak często „muzyczny zaczątek wiersza”, stawały się jego pierwszą, źródłową formą.⁷ Formą wyrosłą z miejskiego bruku, pod nagim niebem miasta. Formą zakorzeniającą się – raz jeszcze Czechowicz – „w muzycznym porządku rzeczy”.⁸ A jeśli topografia ukrytego miasta istotnie jest partyturą, jeśli jest bezgłosną notacją, to czy nie mówi ona przede wszystkim o fakturze dotkliwej nieobecności odcisniętej w materialnej przestrzeni, o rzeczywistej obecności tego, co nieobecne, pogrążone w ciemności „silnej nocy”, tego, co – jak powie Rilke – „obco oddane oddalom, w nadmiarze / oddali, z dala od nas”.⁹ I czy nie mówi zarazem o niepewnym, nieoczywistym trwaniu tego, co daje się pochwycić, kładzie się pod stopy, biegnie, tętni, i w labirynty wątków, przejść, pasaży wpisuje żywiczny, tęczący sens. Sprawia bowiem, że „godziny gorzkie bez godów / czarny druk na pożółkłych stronicach” stają się „rzeką światła”, żywym nurtem w „ogniowych ogrodach”, gdzie – cytuję dalej *elegię uśpienia* – „tęcz jest tyle tęcze lecą ulicą / jedna niesie konew / z żywicą”.¹⁰ To o takim mieście – zstępujących tęcz, reflektorów penetrujących nagie niebo – opowiada, ktoś, kto przemierza ukryte zaułki. Ktoś, kto nosi w sercu odpaloną racę. Ten niemal nieobecny, nieoczywisty i nieznan NN, to Tomasz Pietrasiewicz – reżyser teatralizujący pustkę, wypeł-

⁶ Przytoczony wyimek: H. Waniek, *Mappa mundi*, [w:] idem, *Opis podróży mistycznej z Oświęcimia do Zgorzelca. 1257-1957*, Kraków 1996, s. 9.

⁷ J. Czechowicz, *Z mojego warsztatu literackiego*, [w:] idem, *Wyobraźnia stwarzająca. Szkice literackie*, wstęp, wybór i oprac. T. Kłak, Lublin 1972, s. 120.

⁸ Ibidem.

⁹ R. M. Rilke, *Tak wyteżeni przeciw silnej nocy...*, [w:] idem, *Poezje*, wybrał, przełożył i posłowiem opatrzył M. Jastrun, Kraków 1987, s. 313.

¹⁰ J. Czechowicz, *Wiersze...*, s. 113, 114.

niający ją obecnością mitu, scenograf wyobraźni, dramaturg pamięci. Ukryte miasto, w stronę którego podąża, miasto Czechowicza, to miejsce nieobecności poety, piętrząca się skrycie dal kulis – Lublin.